

PRZEMYSŁAW BENKEN

Jarema Słowiak, *Khe Sanh 1968. Amerykańskie i wietnamskie poszukiwania rozstrzygającej bitwy*, Zabrze – Tarnowskie Góry 2017, s. 229.

Upływające lata sprawiają, że historycy wojskowości w coraz większym stopniu zaczynają się interesować wojnami i konfliktami zbrojnymi po 1945 r. To naturalne, a więc i zrozumiałe zjawisko staje się w ostatnim czasie na gruncie polskim szczególnie widoczne w kontekście II wojny indochińskiej¹. Co godne odnotowania, wzrastającą aktywność na owym polu wykazują nie tylko doświadczeni badacze o uznanym już dorobku naukowym, jak Krzysztof Kubiak czy Łukasz Mamert Nadolski, lecz także młodszy historycy. Dobitnym tego przykładem jest recenzowana publikacja pt. *Khe Sanh 1968. Amerykańskie i wietnamskie poszukiwania rozstrzygającej bitwy* wydana nakładem wydawnictwa Infort Editions w serii „Bitwy/Taktyka” w 2017 r. Dzieło to poświęcono oblężeniu amerykańskiej bazy bojowej Khe Sanh przez jednostki Wietnamskiej Armii Ludowej (WAL) i walkom w jej rejonie prowadzonym od 21 stycznia (rozpoczęcie przez artylerię WAL ostrzeliwania bazy) do 9 lipca 1968 r. (opuszczenie Khe Sanh przez Amerykanów). Autor książki, Jarema Słowiak, jest doktorantem na Uniwersytecie Jagiellońskim i przygotowuje rozprawę na temat delegacji polskiej w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie (1954–1973). Recenzowana publikacja jest pierwszą monografią w jego dorobku, aczkolwiek jeszcze przed jej wydaniem Słowiak opublikował szereg interesujących artykułów i recenzji, przeważnie poświęconych I i II wojnie indochińskiej, o których będzie jeszcze mowa.

Książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, aneksów, bibliografii, spisu map i schematów oraz indeksu.

¹ Szczegółowego omówienia dorobku polskiej historiografii wojskowej w kontekście konfliktu w Indochinach dokonano niedawno w: J. Maroń, *Konflikt w Wietnamie (1945–1975) w polskim piśmiennictwie historyczno-wojskowym. Kilka refleksji* [w:] *Biblioteka strategiczna*, t. 1, red. V. Filip, M. Nagielski, Warszawa 2017, s. 123–132.

We wstępie autor szczegółowo przedstawił swoje zamierzenia, wskazał na trudności, z jakimi muszą się borykać badacze II wojny indochińskiej (niewielka liczba lub zgoła brak miarodajnych źródeł północnowietnamskich)², a także wyczerpująco omówił wykorzystane źródła anglojęzyczne i literaturę przedmiotu oraz konstrukcję pracy. Było to niezbędne, gdyż zakres chronologiczny omawianych przez niego wydarzeń wykraczał niekiedy znacznie poza 1968 r. (same tylko walki w rejonie Khe Sanh poprzedzające oblężenie rozpoczęły się już w 1967 r.).

W rozdziale pierwszym ukazano szerokie tło historyczne konfliktu w Indochinach, zwracając uwagę na okres kolonialny, znaczenie obu wojen światowych dla rozwoju sytuacji na półwyspie oraz I wojnę indochińską. Rozdział ten zwieńczono krótkim, lecz treściwym opisem bitwy pod Dien Bien Phu. Starcie owe pod pewnymi względami przypominało późniejsze oblężenie z 1968 r., a amerykańskie media i opinia publiczna nazywały wręcz Khe Sanh „drugim Dien Bien Phu”.

W rozdziale drugim zawarto opis dwóch państw wietnamskich powstałych w rezultacie I wojny indochińskiej i niewprowadzenia w życie (na skutek rozgrywki między wielkimi mocarstwami) postanowień układów genewskich. W pierwszym (Demokratycznej Republice Wietnamu – DRW) brutalne rządy objęli komuniści. Drugie (Republika Wietnamu – RW) próbowało się stopniowo rozwijać w oparciu o pomoc Stanów Zjednoczonych i implementację pod presją Waszyngtonu systemu demokratycznego według wzorców Zachodu. To ostatnie jednakże – z uwagi m.in. na systematycznie wzrastającą aktywność komunistycznej partyzantki, silną opozycję wewnętrzną wobec pierwszego prezydenta Ngo Dinh Diema i niesprzyjające uwarunkowania kulturowe – okazało się przedwczesne i doprowadziło kraj do potężnego kryzysu wewnętrznego, do którego doszło po wspieranym przez Amerykanów przewrocie wojskowym i zamordowaniu prezydenta Diema w listopadzie 1963 r.

Rozdział trzeci poświęcono na analizę wydarzeń rozgrywających się w Republice Wietnamu po śmierci prezydenta Diema, które doprowadziły do amerykańskiej interwencji zbrojnej w Wietnamie, zapoczątkowanej w marcu 1965 r. Ukazano również genezę założenia przez Amerykanów na górzystym pograniczu DRW, RW i Laosu obozu sił specjalnych, który następnie rozrósł się do postaci silnej bazy bojowej Khe Sanh. Baza owa, w zamyśle amerykańskich wojskowych, miała w przyszłości – po zgromadzeniu w RW odpowiednio licznych wojsk – odegrać decydującą rolę (jako

² Na temat problematyki źródeł do badań na II wojnę indochińską zob. np.: P. Benken, *Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej jako narzędzie do badań wojen i konfliktów zbrojnych po 1945 roku na przykładzie II wojny indochińskiej* [w:] *Wojny i konflikty zbrojne po 1945 roku. Zbiór studiów*, t. 4, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, Bydgoszcz 2017, s. 149–167.

punkt wyjścia i składnica zaopatrzenia) w planowanym ataku na biegnący w pobliżu laotański odcinek tzw. Szlaku Ho Chi Minha. Służył on do zapatrywania przez DRW sił Narodowego Frontu Wyzwolenia (NFW) Wietnamu Południowego walczących na Południu. Khe Sanh stanowiło ponadto potencjalne zagrożenie dla terytoriów DRW położonych bezpośrednio na północ od strefy zdemilitaryzowanej, która po zakończeniu I wojny indochińskiej została, wbrew pierwotnym intencjom sformułowanym w Genewie, faktyczną granicą między dwoma państwami wietnamskimi.

Kwestie powyższe sprawiły, że baza bojowa Khe Sanh była obiektem niezwykle dużego zainteresowania oficerów WAL, którzy w planowanej na początek 1968 r. pierwszej tzw. generalnej ofensywie przeciw RW przewidzieli dla niej miejsce szczególne. Słowiak już we wstępie słusznie zauważył, że wielu anglojęzycznych badaczy przejawiało błędną tendencję do tego, ażeby walki pod Khe Sanh traktować w najlepszym razie jako „suplement” do Ofensywy Tet. Tymczasem ich znaczenie dla przebiegu działań wojennych w 1968 r. było o wiele większe.

W rozdziale trzecim opisano także pierwsze boje, do jakich doszło w rejonie Khe Sanh w 1967 r. (tzw. walki o wzgórza) na skutek postępującej koncentracji jednostek WAL i dążeniu do zdobycia przez nie dogodnych pozycji wyjściowych przed podjęciem dalszych, decydujących działań w styczniu 1968 r.

Rozdział czwarty poświęcono ciężkim bojom prowadzonym o bazę bojową Khe Sanh i w jej rejonie od 21 stycznia do połowy kwietnia 1968 r. Autor zwrócił także uwagę na analizę głównych celów, jakie stawiały sobie obie strony, m.in. próbując udzielić odpowiedzi na pytanie, czy działania WAL były jedynie dywersją obliczoną na odciążenie z głębi RW i zgromadzenie w rejonie Khe Sanh jak największej liczby wojsk amerykańskich, by zapewnić dzięki temu sukces prowadzonej niemal równoległe Ofensywie Tet? Warto byłoby w tym momencie przypomnieć, iż pod koniec stycznia kilkadziesiąt tysięcy partyzantów NFW i żołnierzy WAL zaatakowało miasta Południa, dążąc do zniszczenia osłaniających je wojsk rządowych, wywołania „powstania ludowego” oraz zmuszenia Amerykanów do opuszczenia Indochin. Według innej koncepcji, do której przychylił się Słowiak (s. 114–115) dowódcy WAL gen. Vo Nguyen Giapowi zależało przede wszystkim na zdobyciu wysuniętej bazy bronionej przez kilkutysięczny garnizon, ażeby odnieść zwycięstwo militarne i propagandowe na miarę Dien Bien Phu i zniechęcić Stany Zjednoczone do dalszego prowadzenia wojny, jak miało to wcześniej miejsce w przypadku Francuzów. Sukces taki służyłby także odbudowie morale NFW i WAL, które znacznie ucierpiało na skutek przedłużającego się konfliktu i strat poniesionych w toku amerykańskich operacji „oczyszczających” prowadzonych w 1967 r., jak również zrekomensować ewentualne fiasko Ofensywy Tet w głębi kraju, którego gen. Giap się obawiał. Kwestia poszukiwania przez dowódcę WAL pod Khe Sanh przełomu

w wojnie w sposób zaprezentowany przez Słowiaka była zdaniem recenzenta problematyczna i niżej poddano ją bardziej szczegółowej analizie.

Koncentracja sił WAL w rejonie bazy bojowej, która nie uszła uwadze Amerykanów, stała się źródłem koncepcji stoczenia z WAL pod Khe Sanh wielkiej bitwy konwencjonalnej. Dowodzący jednostkami Stanów Zjednoczonych w RW gen. William Westmoreland sądził, że przewaga jego wojsk w sile ognia, a zwłaszcza całkowite panowanie w powietrzu, zapewni Amerykanom zwycięstwo, które okaże się być może decydujące dla dalszego przebiegu wojny. Zmasowanie kilku dywizji WAL w rejonie bazy bojowej i stwarzane przez to zagrożenie dla jej garnizonu tylko w ograniczonym stopniu niepokoiło gen. Westmorelanda. Zamierzał on w pełni wykorzystać nadarzającą się okazję do tego, by zadać ciężkie straty przeciwnikowi, który do tej pory skutecznie uchylał się od tego rodzaju starcia, preferując działania asymetryczne. Ewentualny sukces Amerykanów mógł być ponadto doskonałym wstępem do przekroczenia granicy z Laosem i przerwania tamtejszego odcinka Szlaku Ho Chi Minha. Rację miał zatem Słowiak, pisząc o tym, że Stany Zjednoczone, nieprzygotowane na Ofensywę Tet w głębi RW i całkowicie nią zaskoczone, właśnie w rejonie strefy zdemilitaryzowanej poszukiwały okazji do stoczenia decydującej bitwy.

Autor recenzowanej monografii słusznie zwrócił uwagę na medialny obraz walk o Khe Sanh, który cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem amerykańskiej opinii publicznej, a w którym wspomniane już nawiązania do „drugiego Dien Bien Phu” pojawiały się często, nawet jeśli nie miały one dużego pokrycia w faktach. Oddziaływało to silnie nie tylko na zwykłych obywateli Stanów Zjednoczonych, lecz również na najważniejszych waszyngtońskich decydentów z prezydentem Lyndonem B. Johnsonem na czele.

W rozdziale czwartym Słowiak wiele miejsca poświęcił, oprócz opisów kolejnych ataków odpieranych przez garnizon bazy, na analizę decydujących dla rezultatów bitwy działań amerykańskiego lotnictwa (bombardowania ześrodkowanych w rejonie Khe Sanh jednostek WAL, dostarczanie dla odciętej bazy niezbędnego zaopatrzenia drogą powietrzną z wykorzystaniem nowatorskich rozwiązań), szturm na pobliski obóz sił specjalnych w Lang Vei (w którym WAL po raz pierwszy w toku II wojny indochińskiej wykorzystwała z pewnym powodzeniem broń pancerną), warunkom życia żołnierzy obu stron w trakcie oblężenia oraz lądowej deблоkadzie bazy bojowej.

W rozdziale piątym omówiono ogólny przebieg Ofensywy Tet, dla której walki w rejonie Khe Sanh, niezależnie od przesłanek, jakimi kierował się gen. Giap, miały odegrać niemałą rolę. Słowiak zawarł w nim m.in. skrócone opisy walk miejskich w Sajgonie i Hue, a także przedstawił olbrzymi kryzys w Waszyngtonie, jaki powstał na skutek nieoczekiwanego potężnego zwrotu zaczepnego komunistów i stronnicych relacji amerykańskich mediów, wyolbrzymiających początkowe sukcesy jednostek NFW i WAL

atakujących miasta RW. Autor recenzowanej publikacji zwrócił również uwagę na fakt, że prezydent Johnson i wielu jego doradców, ulegając emocjom lub celowym działaniom członków rządu i przedstawicieli armii, postrzegali sytuację pod Khe Sanh w o wiele ciemniejszych barwach, aniżeli wyglądała ona w rzeczywistości. Przesadne obawy o losy odciętego garnizonu, któremu po zażegnaniu kryzysu zaopatrzeniowego w pierwszej fazie oblężenia nie zagrażało duże niebezpieczeństwo, doprowadziły wręcz amerykańskiego przywódcę do rozstroju nerwowego.

Rozdział szósty przeznaczono na opis toczonych w rejonie bazy bojowej od połowy kwietnia i zakończonego w lipcu 1968 r. procesu ewakuacji Khe Sanh. To ostatnie było rezultatem wspomnianego wyżej kryzysu w Stanach Zjednoczonych i gwałtownego spadku poparcia Amerykanów dla dalszego prowadzenia konfliktu w Indochinach. W konsekwencji koncepcja uderzenia na laotański odcinek Szlaku Ho Chi Minha, a więc eskalacja wojny, nie uzyskiwała już akceptacji Waszyngtonu³, wobec czego utrzymywanie wysuniętej bazy bojowej stało się zbyt kosztowne. W rozdziale tym dokonano również szczegółowej analizy strat poniesionych przez obie strony.

W lapidarnym zakończeniu Słowiak przedstawił swe najważniejsze wnioski na temat opisanych w książce zagadnień.

W aneksach znalazły się informacje dotyczące spisu jednostek obu stron biorących udział w walkach oraz lista skrótów występujących w tekście.

Przechodząc do uwag szczegółowych, należałoby zacząć od tego, że chociaż koncepcja pracy niewątpliwie została dobrze przemyślana, to jednak można się zastanowić, czy Słowiak nie poświęcił zbyt wiele miejsca zagadnieniom luźno związanym z tytułową batalią? Opis oblężenia bazy bojowej Khe Sanh i późniejszych działań w jej rejonie zaczyna się na s. 108, czyli mniej więcej w połowie książki, a kończy na s. 164. Nawet biorąc pod uwagę, że informacje na temat bazy bojowej i walk prowadzonych w jej rejonie w 1967 r. można było znaleźć również we wcześniejszych partiach tekstu (s. 87–98), należałoby skonstatować, że tytułowemu zagadnieniu poświęcono około siedemdziesięciu stron, a więc mniej więcej 1/3 książki. Czy takie rozłożenie proporcji musi skłaniać do formułowania negatywnych ocen? Niekoniecznie. Odpowiednio szerokie zarysowanie tła wydarzeń, zwłaszcza po 1965 r. i w rejonie strefy zdemilitaryzowanej, gdzie założono bazę bojową, było wręcz niezbędne dla zrozumienia genezy i przebiegu zdarzeń, które miały miejsce w latach 1967–1968. Ponadto odwołanie się do I wojny indochińskiej, a zwłaszcza do bitwy pod Dien Bien Phu, również miało uzasadnienie, gdyż umożliwiło lepsze zrozumienie zamierzeń obu stron, a także ich nadziei i obaw wynikających z wcześniejszych doświadczeń.

³ Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w 1971 r., jednakże realia II wojny indochińskiej były już wówczas zupełnie inne.

Wątpliwości budzić mogło natomiast bardzo szczegółowe nakreślenie sytuacji społeczno-politycznej w obu państwach wietnamskich po układach genewskich, a także relatywnie rozbudowany opis walk miejskich w Sajgonie i Hue podczas Ofensywy Tet. Być może byłoby to uzasadnione, gdyby nie istniała na ten temat polskojęzyczna literatura przedmiotu⁴, w której zawarto bardziej szczegółowe informacje⁵. Zdaniem recenzenta opis sygnalizowanych wydarzeń można byłoby ograniczyć, tym bardziej że w różnych częściach książki podano podstawowe informacje na temat liczebności, organizacji, taktyki oraz uzbrojenia jednostek stron konfliktu, jednakże zabrakło bardziej pogłębionej analizy tego zagadnienia, którą można było przeprowadzić w osobnym rozdziale, wydzielonym kosztem nazbyt rozbudowanego tła.

Wykorzystanie przez Słowiaka źródeł i literatury przedmiotu dostępnych do 2010 r. włącznie należałoby ocenić pozytywnie. Szczególne uznanie budzić musi obfite korzystanie z materiałów anglojęzycznych. Za dosyć istotny mankament należałoby jednak uznać śladowe wręcz wykorzystanie literatury przedmiotu opublikowanej po 2010 r., a także nowych źródeł, jak m.in. cenne materiały z zasobu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, które do naukowego obiegu zaczęto wprowadzać w 2012 r.⁶ Powodem zaistnienia takiej sytuacji był zapewne fakt, że Słowiak ukończył pisanie swojej książki w okolicach 2010 r., a tekst, który ukazał się w 2017 r., został przez niego rozwinięty w niewielkim stopniu. Fakt ten tłumaczy niemal wszystkie ważne zastrzeżenia, jakie można wysunąć wobec recenzowanej monografii. Długi okres oczekiwania na wydanie książki spowodował ponadto, że niektóre jej fragmenty, z większymi lub mniejszymi zmianami, w ciągu kilku ostatnich lat zostały opublikowane przez autora w formie artykułów⁷. Słowiak zaznaczył w książce ten fakt. Również zasięg

⁴ Zob. m.in. P. Benken, *Ofensywa Tet 1968*, Warszawa 2010; *idem*, *Ofensywa Tet 1968. Studium militarno-polityczne*, Szczecin 2014.

⁵ Co godne uwagi, autor najnowszej monografii bitwy o Hue z 1968 r. również relatywnie dużo miejsca poświęcił na zarysowanie tła Ofensywy Tet, walk pod Khe Sanh, a nawet w Sajgonie; zob. P. Benken, *O bitwie o Hue z 1968 r. na kanwie najnowszej książki Patryka Masnego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 4 (258), s. 168.

⁶ Zob. m.in. P. Benken, *Wojna wietnamska w latach 1966–1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2012, t. 13, s. 109–122; *idem*, *Ofensywa Tet 1968 w dokumentach Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi w latach 1968–1969* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013, s. 66–78; *idem*, *Ofensywa Tet 1968. Studium... passim*.

⁷ Zob. m.in.: J. Słowiak, *Ngo Dinh Diem – pierwszy prezydent Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, t. 1, s. 100–121; *idem*, *Khe Sanh – niespełnione Dien Bien Phu drugiej wojny indochińskiej* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, t. 1, s. 33–65; *idem*, *I wojna indochińska* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 2, red. P. Benken, J. Słowiak, Zabrze – Tarnowskie Góry 2015, s. 10–29; *idem*, *Wojna na własne życzenie. Polityka*

oddziaływania owych tekstów z uwagi na niskie nakłady publikacji, w jakich się ukazywały, był niewielki, niemniej znająca je osoba musiała w toku lektury recenzowanej monografii odnieść momentami wrażenie powtarzania tych samych informacji. Z drugiej strony dla większości czytelników nie będzie to problemem, a ponadto badając przez lata określoną tematykę i publikując teksty jej poświęcone, bardzo trudno uniknąć powtarzania przynajmniej części wcześniejszych ustaleń i recenzent także nie jest w tej kwestii wyjątkiem. Należy również podkreślić, że po 2010 r. nie doszło do rewolucji w badaniach prowadzonych na temat walk o bazę bojową Khe Sanh i w jej okolicach. Z pewnością można by na niektóre aspekty spojrzeć w nieco innym świetle lub też przedstawić je bardziej szczegółowo, lecz najważniejsze ustalenia i pytania, na które wciąż brak ostatecznych odpowiedzi, pozostają te same.

Do mocnych stron recenzowanej publikacji, obok już wyżej sygnalizowanych, należały niewątpliwie: rzetelność autora widoczna w opisach zmaganych i niejednoznacznych wydarzeń (w książce trudno byłoby wskazać istotne potknięcia merytoryczne) i dobry styl. Opis walk jest zrozumiały, a tekst wzbogaciły liczne zdjęcia oraz grafiki ukazujące przebieg działań bojowych. Zwłaszcza te ostatnie miały duże znaczenie z uwagi na skomplikowane ukształtowanie terenu w okolicach bazy bojowej. Szczególnie interesujące były fragmenty, w których opisano drugą połowę oblężenia, operację deblokady oraz działania prowadzone po jej zakończeniu i w związku z przygotowaniem do opuszczenia Khe Sanh – zagadnieniom tym nie poświęcano w dotychczasowej polskojęzycznej literaturze przedmiotu tak wiele uwagi. Słowiak nie stronił również od wielkiej polityki, ukazując walki o bazę bojową w szerszym kontekście i dokonując oceny wpływu bitwy na dalszy przebieg wojny.

Nieco więcej miejsca poświęcić należy na odpowiedź autora na najważniejsze pytanie, jakie postawił sobie we wstępie książki: „Istotne jest [...] kluczowe pytanie o prawdziwe intencje komunistycznego kierownictwa w Hanoi względem Khe Sanh. Czy atak na bazę był tylko sprytną dywersją, mającą odciągnąć uwagę od Ofensywy Tet, jak twierdzi spora część amerykańskiej historiografii, czy też osobną, równoległą operacją?”⁸. W zakończeniu pracy została ona zdefiniowana następująco: „fakty bardziej przemawiają za postawieniem tezy, że oblężenie Khe Sanh było operacją równoległą

administracji prezydenta Kennedy'ego wobec Wietnamu Południowego i jej konsekwencje [w:] *Wojny i konflikty po 1945 roku. Zbiór studiów*, t. 2, red. M. Giętkowski, M. Nadolski, Bydgoszcz 2016, s. 229–257; *idem, Trudne początki Wietnamu Południowego* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 3, red. P. Benken, Zabrze – Tarnowskie Góry 2016, s. 119–150.

⁸ J. Słowiak, *Khe Sanh. Amerykańskie i wietnamskie poszukiwania rozstrzygającej bitwy*, Zabrze – Tarnowskie Góry 2017, s. 7.

do Ofensywy Tet, być może nie równorzędną, ale w żadnym wypadku nie mogącą uchodzić za banalną dywersję. Gdyby tak faktycznie było, oznaczałoby to, że sam koncept wybiegu odwracającego uwagę nie był przez komunistów zbyt dobrze rozumiany. Jak bowiem inaczej wyjaśnić fakt, że kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy z elitarnych dywizji WAL wiązało walką za ledwie jeden wzmocniony pułk amerykańskiej piechoty morskiej ponosząc przy tym horrendalne straty? Byłaby to chyba najgorzej przygotowana i zrealizowana dywersja w dziejach ludzkich konfliktów”⁹.

Jak już wspomniano, według Słowiaka generałowie Westmoreland i Giap poszukiwali pod Khe Sanh, jeśli nie rozstrzygającej bitwy, to przynajmniej potężnego impulsu, który nadałby II wojnie indochińskiej nową dynamikę. W pierwszym przypadku trudno się z tym nie zgodzić. W drugim wszakże, m.in. z uwagi na brak dostępu do miarodajnego materiału źródłowego, sprawa okazała się, w ocenie recenzenta, bardziej skomplikowana.

Faktem jest, że WAL zgromadziła w okolicach bazy bojowej potężne wojska, które poddano oddziaływaniu amerykańskiej siły ognia, zadając im wielkie straty. Bez wątplenia przemawiałoby to za przyjęciem tezy, iż walki w rejonie strefy zdemilitaryzowanej nie miały służyć wyłącznie odciążeniu Amerykanów z głębi RW, ażeby zapewnić Ofensywie Tet większe szanse na sukces. Byłby to bowiem, jak słusznie zauważył Słowiak, niezwykle kosztowny gambit. Wydzielenie przez gen. Giapa tak wielkich sił i skierowanie ich pod Khe Sanh, jak celnie pisał autor recenzowanej publikacji, powinno skłaniać do zdecydowanego odrzucenia postrzegania tej bitwy jako wyłącznie „suplementu” do Ofensywy Tet. Niemniej Słowiak uznał także, że być może obłężenie było „operacją równoległą” do Ofensywy Tet w głębi RW, a celem jej stało się opanowanie bazy bojowej i wywalczenia zwycięstwa, które przynajmniej w wymiarze propagandowym można byłoby przyrównać do Dien Ben Phu. Świadczyć za tym miały, prócz wspomnianych wyżej argumentów, także kolejne szturmowe podejmovane przez WAL na pozycje obrońców. Autor recenzowanej publikacji odrzucił tym samym oficjalną narrację północnowietnamską podkreślającą znaczenie walk o Khe Sanh jako „dywersji”, zapewne nie bez racji podejrzewając, że sformułowano ją *post factum*, by wytłumaczyć fiasko w dążeniach do opanowania bazy bojowej. W tym momencie jednakże, zdaniem recenzenta, Słowiak posunął się w swym wnioskowaniu nieco zbyt daleko.

Biorąc pod uwagę dotychczasową wiedzę na temat bitwy, recenzent byłby skłonny uznać, że walki pod Khe Sanh nie były „operacją równoległą” do Ofensywy Tet, lecz raczej integralną jej częścią. Wprawdzie gen. Giap miał zapewne na uwadze kwestię zdobycia bazy bojowej, lecz nie wykluczało to przecież, że oblegając Khe Sanh, liczył na ściągnięcie w rejon

⁹ *Ibidem*, s. 207.

strefy zdemilitaryzowanej znacznych sił amerykańskich przed atakiem NFW i WAL na miasta Południa, co mu się zresztą udało. W ocenie recenzenta, to właśnie odciążenie wojsk amerykańskich z głębi RW, a następnie absorbowanie ich w rejonie strefy zdemilitaryzowanej było głównym zadaniem wojsk oblegających Khe Sanh przynajmniej w pierwszej fazie walk. Jednocześnie gen. Giap zgromadził w rejonie bazy bojowej tak znaczne siły, by w przypadku wystąpienia sprzyjających temu okoliczności, jakie mogły się pojawić w rezultacie sukcesów Ofensywy Tet w głębi RW, dążyć do zdobycia bazy, jak również pobicia wspierającego ją zgrupowania wojsk amerykańskich. To ostatnie, w przypadku powodzenia Ofensywy Tet zmuszone przynajmniej do wydzielenia znacznych sił do walki z NFW i WAL na Południu i pozbawione bezpiecznego zaplecza, znalazłoby się w trudnej sytuacji. Los obrońców bazy bojowej stanąłby wówczas pod znakiem zapytania.

Jedynie sukces w głębi RW dawał komunistom nadzieje na rozstrzygające zwycięstwo (także zwycięstwo pod Khe Sanh) i wszystko wskazywało na to, że Hanoi właśnie tam go oczekiwało. Walki o bazę bojową również były bardzo ważne, niemniej miały charakter pomocniczy w stosunku do głównego wysiłku, który jednostki NFW i WAL realizowały bardziej na południe, m.in. w Hue.

Powyższa rekonstrukcja planów gen. Giapa w ocenie recenzenta lepiej tłumaczyłaby potężną koncentrację wojsk północnowietnamskich w rejonie Khe Sanh. Trudno byłoby też nie odnieść wrażenia, że kolejnych szturmów nie prowadzono z intencją opanowania bazy bojowej, lecz raczej w celu poprawy stanowisk wyjściowych do dalszych działań. Nawet atak na Lang Vei, chociaż spektakularny, służył prawdopodobnie głównie próbie wywabienia części garnizonu Khe Sanh z umocnień i wprowadzenia ich w pułapkę, co zakończyło się fiaskiem, gdyż obozowi sił specjalnych nie udzielono pomocy. Hipotezy o prowadzeniu przez WAL w rejonie bazy bojowej działań pozoracyjnych nie należałoby całkowicie odrzucać. Co zaś do stwierdzenia Słowiaka na temat „najgorzej przygotowanej i zrealizowanej dywersji w dziejach ludzkich konfliktów”, to: po pierwsze – w historii zdarzały się większe katastrofy z bardziej kuriozalnych przyczyn, po drugie – wcześniejsze doświadczenia, w tym m.in. bitwa pod Dien Bien Phu, wskazywały na to, że wojska ukryte w dżungli, na wzgórzach i dosłownie wkopane w ziemię nie muszą się bardzo obawiać panowania wroga w powietrzu. Aż do 1968 r. nie było jednoznacznych przesłanek świadczących o tym, że jednostki gen. Giapa, okopane i przebywające w trudnodostępnym terenie, mogą zostać tak poważnie nadwyrężone przez amerykańską siłę ognia. Jedynym starciem o porównywalnej skali, którego rezultaty zapewne skłaniały Hanoi raczej do optymizmu w owej materii, była bitwa pod Dien Bien Phu.

Największym błędem gen. Giapa okazało się to, że nie zwinął oblężenia wcześniej i nie ograniczył w ten sposób swych strat, niemniej być może

uważał, że wspiera w ten sposób słabnącą z każdym dniem Ofensywę Tet, przeciwko której Amerykanie mogliby w przypadku odwrotu WAL spod Khe Sanh skierować całą swoją potęgę? W Hanoi nie doceniono również mobilności amerykańskich wojsk przygotowywanych do walk o bazę bojową, które były w stanie włączyć się do walki o miasta RW, jak miało to miejsce w przypadku niezbyt odległego Hue, będącego jednym z głównych celów Ofensywy Tet. Tym samym komunistom nie udało się zrealizować swych najważniejszych zamierzeń zarówno pod Khe Sanh, jak i w głębi RW – pod względem militarnym ponieśli oni potężną klęskę. Na paradoks zakrawa zatem fakt, że z uwagi na wspomniane uwarunkowania społeczno-polityczne w Stanach Zjednoczonych ataki sił NFW i WAL na miasta Południa w pierwszej połowie 1968 r. faktycznie zapewniły DRW solidne podstawy pod ostateczny tryumf w 1975 r.

Powyższa polemika recenzenta ze Słowiakiem ma naturalnie charakter wymiany opinii i nie rozstrzyga dyskusji, jak również nie świadczy o błędach merytorycznych popełnionych przez autora książki. Tam, gdzie brakuje dostatecznej podbudowy w miarodajnych źródłach, siłą rzeczy otwiera się pole do różnych interpretacji wydarzeń.

Podsumowując uwagi dotyczące recenzowanej publikacji, należy stwierdzić, iż jest to praca udana. Stanowi ona obecnie najlepsze kompendium wiedzy na temat tytułowej bitwy i bez wątpienia posłuży nie tylko historykom, lecz będzie również doskonale popularyzować opisywane w niej zagadnienia. Na ten ogólnie pozytywny obraz niewielki cień rzuciła jedynie konstrukcja pracy, którą być może należałoby nieco zmodyfikować, a także brak szerszego wykorzystania najnowszej literatury przedmiotu i źródeł, które pojawiły się w ostatnich latach (AIPN)¹⁰. Mimo to Słowiakowi wypada życzyć dalszych owocnych badań nad konfliktem w Indochinach, które zaowocują w przyszłości kolejnymi cennymi publikacjami.

¹⁰ Autor recenzowanej publikacji znalazł jednak te publikacje i dokumenty, gdyż wspominał o nich np. we wstępie; zob. *ibidem*, s. 11.